

WARTOŚĆ I BOGACTWO. WŁAŚCIWOŚCI, KTÓRE JE ODRÓŻNIAJĄ

«Człowiek bywa bogaty lub ubogi — mówi Adam Smith — w zależności od tego, w jakim stopniu stać go na zaspokojenie pierwszych potrzeb oraz na korzystanie z udogodnień i przyjemności życia»¹.

Wartość różni się więc w sposób istotny od bogactwa, gdyż zależy nie od obfitości, lecz od tego, czy produkcja jest trudna, czy też łatwa. Praca miliona robotników w przemyśle będzie zawsze wytwarzała taką samą wartość, ale nie zawsze takie same bogactwo.

Wynalezienie maszyn, wyższe kwalifikacje robotnika, lepszy podział pracy lub odkrycie nowych rynków, na których można dokonywać korzystniejszych transakcji, może sprawić, że w określonym stanie rozwoju społeczeństwa milion robotników zdoła wyprodukować dwa lub trzy razy więcej bogactw, tj. artykułów służących do «zaspokojenia pierwszych potrzeb oraz do korzystania z udogodnień i przyjemności życia» niż to było możliwe w innym stanie rozwoju społeczeństwa. Dzięki temu jednak robotnicy ci nie dodadzą nic do wartości; wartość bowiem każdej rzeczy wzrasta lub zmniejsza się proporcjonalnie do łatwości czy trudności

¹ A. Smith: *Bogactwo narodów*, PWN, Warszawa 1954, t. I, s. 39.

jej wytworzenia, tj. innymi słowy wzrasta proporcjonalnie do ilości pracy, którą użyto na jej wyprodukowanie. Przypuśćmy, że za pomocą określonego kapitału praca pewnej liczby robotników wytwarza 1000 par pończoch, a dzięki wynalezieniu maszyn ta sama liczba robotników może wytworzyć 2000 par lub też mogą oni w dalszym ciągu wytwarzać 1000 par pończoch, a prócz tego produkować 500 kapeluszy, gdyż wartość 2000 par pończoch lub 1000 par pończoch i 500 kapeluszy nie będzie ani wyższa, ani niższa od wartości 1000 par pończoch przed wprowadzeniem maszyn, będą one bowiem produktem takiej samej ilości pracy. Niemniej przeto wartość ogólnej masy towarów będzie niższa, gdyż chociaż wartość wyprodukowanej większej ilości będzie się dzięki wprowadzonemu udoskonaleniu dokładnie równać wartości mniejszej ilości, którą wytworzono by, gdyby nie wprowadzono owego udoskonalenia, wywrze to jednak wpływ na tę część nieskonsumowanych jeszcze dóbr, które wytworzono przed wprowadzeniem udoskonalenia; Wartość tych dóbr zmniejszy się, gdyż musi zrównać się z wartością takiej samej ilości dóbr, które wytworzono w korzystniejszych warunkach już po wprowadzeniu ulepszeń. I mimo zwiększonej ilości towarów, mimo wzrostu bogactwa i pomnożenia udogodnień, społeczeństwo będzie posiadało mniejszą sumę wartości. Dzięki temu, że produkcja staje się wciąż coraz łatwiejsza, wartość niektórych wcześniej wyprodukowanych towarów stale się obniża, chociaż za pomocą tych samych środków nie tylko zwiększamy bogactwo narodowe, lecz także zdolność produkcyjną. Dużo błędów ekonomii politycznej powstało wskutek błędnego uj-

mowania tej sprawy, wskutek tego, że wzrost bogactw i wzrost wartości uważano za jedno i to samo oraz wskutek nieuzasadnionych opinii o tym, co jest standardowym miernikiem wartości. Jeden uważa pieniądz za standard wartości i — jego zdaniem — naród bogaci się lub ubożeje zależnie od tego, czy jego towary wszelkiego rodzaju można wymieniać na większą lub na mniejszą sumę pieniędzy. Inni znów sądzą, że pieniądz jest bardzo dogodnym środkiem, gdy służy do wymiany towarów, lecz nie jest odpowiednim miernikiem, gdy chodzi o określanie wartości innych dóbr. Rzeczywistą miarą wartości jest według nich zboże* i dany kraj jest bogaty lub ubogi zależnie od tego, czy jego wyroby wymienia się na większą lub mniejszą ilość zboża**. Jeszcze inni uważają, że kraj jest bogaty lub ubogi w zależności od ilości pracy, którą może nabyć. Dlaczego jednak złoto, zboże lub praca mają być lepszymi standardowymi miernikami wartości niż wę-

* Adam Smith powiada, że «różnica między rzeczywistą i nominalną ceną towarów i pracy jest nie tylko przedmiotem spekulacji myślowej, lecz może niekiedy mieć wielkie znaczenie praktyczne»². Zgadzam się z nim; jednakże rzeczywistej ceny pracy i towarów nie wyraża lepiej ich cena w dobrach, które według Adama Smitha są rzeczywistym miernikiem, niż ich cena w złocie i srebrze, które są według niego miernikiem nominalnym. Robotnik tylko wtedy otrzyma rzeczywiście wysoką cenę za swą pracę, kiedy za swą płacę będzie mógł nabyć produkt pokaźnej ilości pracy.

** W t. I, s. 108, Say dochodzi do wniosku, że srebro ma obecnie taką samą wartość jak za panowania Ludwika XIV. «gdyż za taką samą ilość srebra można nabyć taką samą ilość zboża».

² A. Smith: *Bogactwo narodów*, PWN, Warszawa 1954, t. I, s. 44.

gieł lub żelazo? — niż sukno, mydło, świece i inne artykuły pierwszej potrzeby robotnika? Słowem, dlaczego jakiś towar lub wszystkie towary łącznie mają być miernikiem standardowym, skoro wartość takiego miernika także ulega wahaniom? Wartość zboża, podobnie jak i wartość złota, może się zmienić w stosunku do Innych dóbr o 10, 20 lub 30 procent w zależności od tego, czy dobra te trudno lub łatwo produkować, Czemuz to mamy zawsze utrzymywać, że wartość tych innych dóbr uległa właśnie zmianie, a nie wartość zboża? Niezmienną wartość ma tylko taki towar, którego produkcja wymaga zawsze takiego samego nakładu mozołu i pracy. Nic nam nie wiadomo o takim towarze, możemy jednak dyskutować i mówić o nim hipotetycznie, tak jak gdybyśmy go posiadali. I możemy przyczynić się do pogłębienia naszej myśli naukowej, jeśli w sposób przekonywający udowodnimy, że wszystkie ustalone dotychczas mierniki standardowe zupełnie się do tego celu nie nadają. Ale jeżeli przypuścimy nawet, że każdy z nich jest właściwym standardowym miernikiem wartości, to nie byłby jeszcze miernikiem bogactwa, bogactwo bowiem nie zależy od wartości. Człowiek jest bogaty lub ubogi zależnie od ilości artykułów pierwszej potrzeby i artykułów zbytku, którymi może rozporządzać. Będą one zawsze jednakowo sprawiały przyjemność temu, kto je posiada, bez względu na to, czy ich wartość wymienna w stosunku do pieniędzy, zboża lub pracy będzie wysoka czy niska. Właśnie wskutek pomieszania pojęć wartości i bogactwa, czyli obfitości, twierdzono, że bogactwo można powiększyć zmniejszając ilość towarów, czyli innymi słowy, artykułów pierwszej potrzeby zapewniających człowiekowi

wygody i przyjemności życiowe. Nie można by temu zaprzeczyć, gdyby miernikiem bogactwa była wartość, kiedy bowiem odczuwa się brak towarów, wartość ich wzrasta. Jeśli jednak Adam Smith ma rację, jeśli bogactwo składa się z przedmiotów niezbędnych i przydatnych, to nie można go zwiększyć zmniejszając ilość tych przedmiotów.

Nie ulega wątpliwości, że ten, kto posiada jakieś rzadkie dobro, jest bogatszy, jeśli dzięki temu może rozporządzać większą ilością przedmiotów, niezbędnych i przydatnych człowiekowi. Ponieważ jednak wielkość ogólnego zasobu, z którego wszyscy czerpią swe bogactwa, zmniejsza się o to, co każdy z niego zabiera, udziały innych osób muszą się nieuchronnie zmniejszyć w takim stosunku, w jakim taka uprzywilejowana jednostka zdoła przywłaszczyć sobie większą ilość dóbr.

Niech tylko nasz zasób wody stanie się niewystarczający, mówi lord Lauderdale, i znajdzie się w wyłącznym posiadaniu jakiejś osoby, to bogactwo jej wzrośnie, gdyż woda będzie wtedy miała wartość. Jeśli zaś majątek kraju jest sumą majątków indywidualnych, to tym samym wzrośnie też majątek kraju. Bogactwo tej osoby powiększy się niewątpliwie, o ile jednak farmer będzie musiał sprzedać część swego zboża, szewc pewną ilość swych butów, a wszyscy po to tylko będą musieli rzec się części tego, co posiadają, aby zaopatrzyć się w wodę otrzymywaną przedtem za darmo, to staną się ubożsi o całą ilość towarów, które muszą przeznaczyć na ten cel, właściciel wody zaś zyska sumę równającą się dokładnie ich stracie. Całe społeczeństwo korzysta z takiej samej ilości wody i takiej samej ilości towarów

jak dawniej, lecz dzieli się inaczej. Jednakże zakładamy tu, że istnieje raczej monopol posiadania wody, niż jej brak. Gdyby nastąpił brak wody, wtedy bogactwo kraju i poszczególnych osób zmniejszyłoby się rzeczywiście, pozbawiono by je bowiem w ten sposób części jednego ze środków służących do zaspokajania ich potrzeb. Farmer miałby nie tylko mniej zboża do wymiany na inne dobra, które mogą mu być niezbędne lub które pragnąłby posiadać, lecz na równi ze wszystkimi innymi osobami musiałby ograniczyć korzystanie z jednej z najistotniejszych wygod. Nastąpiłby więc nie tylko inny podział bogactw, lecz nadto rzeczywista ich utrata.

O dwóch krajach, które posiadają zupełnie jednakową ilość wszystkich przedmiotów niezbędnych i przydatnych człowiekowi można zatem powiedzieć, że są jednakowo bogate, lecz wartość ich bogactw będzie zależała od tego, czy stosunkowo łatwo, czy też trudno było je wyprodukować. Gdy bowiem jakieś ulepszenie maszyn pozwoli nam wyrabiać bez dodatkowej pracy dwie pary pończoch zamiast jednej, to podwójną ilość pończoch będzie się wymieniało na yard sukna. Jeżeli podobne udoskonalenie wprowadzi się do fabrykacji sukna, to pończochy i sukno będzie się wymieniało w tym samym stosunku, co przedtem, ale wartość obu tych towarów spadnie, gdyż przy wymianie ich na kapelusze, złoto lub w ogóle na inne towary trzeba będzie dać ich dwa razy więcej niż przedtem. Kiedy ulepszenia te obejmą produkcję złota i każdego innego towaru, przywrócone zostaną wszystkie poprzednie proporcje. W kraju będzie się corocznie produkowało

podwójną ilość towarów i dlatego majątek kraju podwoi się, ale wartość tego majątku nie wzrośnie.

Chociaż Adam Smith dał trafne określenie bogactwa to jednak, jak już nieraz nadmieniałem, tłumaczy je potem inaczej, gdyż mówi: «Człowiek... będzie bogaty lub ubogi w zależności od ilości pracy, którą... zdolny jest nabyć»³. Otóż powyższe określenie różni się w sposób istotny od poprzedniego i jest z pewnością błędne. Przypuśćmy bowiem, że kopalnie powiększają swą wydajność, wobec czego wartość złota i srebra spada, gdyż łatwiej je teraz wydobywać, albo też przypuśćmy, że aksamit można wyrabiać stosując ilość pracy o tyle mniejszą w porównaniu z poprzednią że wartość jego spadnie do połowy. Zwiększy się przez to bogactwo wszystkich, którzy nabywają te towary. Jeden będzie mógł powiększyć ilość swego srebra stołowego, inny zaś nabędzie podwójną ilość aksamitu. Chociaż więc będą mieli więcej tych srebrnych nakryć i aksamitu, nie zdołają jednak zatrudnić więcej pracy niż przedtem. Chcąc nabyć pracę jednego dnia, będą musieli oddać odpowiednio większą ilość bogactw tego rodzaju, gdyż wartość wymienna aksamitu i srebra stołowego spadła. Nie można więc oceniać wielkości bogactwa za pomocą ilości pracy, którą można za te bogactwa nabyć.

Z tego co powiedzieliśmy, wynika, że bogactwo kraju może się powiększać w dwojaki sposób: dzięki przeznaczeniu większej części dochodu na utrzymanie pracy produkcyjnej — co zwiększy nie tylko ilość, ale i wartość masy towarów; bądź też może wzrosnąć

³ Tamże, t. I, s. 39.

bez zatrudnienia większej ilości pracy, i to dzięki temu, że ta sama jej ilość stanie się bardziej wydajna, co zwiększy obfitość towarów, lecz nie podniesie ich wartości.

W pierwszym wypadku kraj nie tylko staje się bogaty, ale wzrasta też wartość jego bogactw. Staje się bogaty dzięki oszczędności, dzięki zmniejszeniu wydatków na artykuły zbytku i przyjemności oraz wskutek zastosowania tych oszczędności do reprodukcji.

W drugim wypadku wydatki na zbytek i przyjemności niekoniecznie muszą się zmniejszyć, ani też niekoniecznie musi wzrosnąć ilość zatrudnionej pracy produkcyjnej, lecz stosując taką samą ilość pracy będzie się więcej produkować. Wzrośnie bogactwo, a nie wartość. Z tych dwóch sposobów powiększania bogactw trzeba przyznać przewagę drugiemu, gdyż osiąga on ten sam rezultat, nie pozbawiając nas możliwości zaspokajania potrzeb ani też ich nie ograniczając, czego nie można uniknąć, jeśli stosuje się pierwszy sposób. Kapitał stanowi tę część bogactwa kraju, z której robi się użytek z myślą o przyszłej produkcji. Można go powiększyć w taki sam sposób jak bogactwo. Dodatkowy kapitał przyczyni się równie skutecznie do produkcji przyszłych bogactw, niezależnie od tego, czy uzyskano go dzięki podniesieniu kwalifikacji robotnika i udoskonaleniu maszyn, czy też dlatego, że znacznie większą część dochodu przeznaczono na reprodukcję. Bogactwo bowiem zawsze zależy od ilości wytworzonych towarów, bez względu na łatwość, z jaką można było uzyskać narzędzia zastosowane w produkcji. Pewna ilość odzieży i żywności pozwoli utrzymać i zatrudnić tę samą liczbę robotników i dlatego zapewni wykonanie takiej samej

ilości roboty niezależnie od tego, czy tę odzież i żywność wytworzyła praca 100 czy 200 robotników. Jeśli jednak zastosowano w tym celu pracę 200 robotników, to wartość odzieży i żywności podwoi się.

Mimo poprawek, które Say wprowadził do czwartego i ostatniego wydania swej pracy pt. *Traktat o ekonomii politycznej* (*Traite d'Économie Politique*), wydaje mi się, że jego definicja bogactwa i wartości jest szczególnie niefortunna. Uważa on oba te terminy za synonimy i sądzi, że człowiek jest bogaty o tyle, o ile powiększa wartość tego, co posiada i może rozporządzać wielką ilością dóbr. «Wartość dochodu wzrasta wtedy — mówi Say — kiedy niezależnie od sposobu pozwala na uzyskanie większej ilości produktów». Jeśli podwoją się trudności towarzyszące produkcji sukna i wskutek tego przy jego wymianie będzie się otrzymywało dwa razy większą ilość towarów niż przedtem, to według Saya wartość sukna się podwoi, z czym zupełnie się zgadzam. Gdyby jednak produkcja innych towarów korzystała z jakichś szczególnych ułatwień, a produkcja sukna nie stałaby się trudniejsza i wobec tego wymieniano by je jak przedtem na podwójną ilość towarów, to Say utrzymywałby nadal, że wartość sukna podwoiła się, podczas gdy moim zdaniem powinien by powiedzieć, że sukno zachowało dawną wartość, a wartość owych szczególnych towarów spadła do połowy. Czyż Say nie przeczy sam sobie, kiedy twierdzi, że dzięki ułatwieniu produkcji można wyprodukować dwa worki zboża za pomocą tych samych środków, których przedtem wymagała produkcja jednego worka i że wobec tego wartość każdego worka

spadła do połowy, utrzymując jednocześnie, że fabrykant sukna, który wymienia swe sukno na dwa worki zboża, otrzymuje dwa razy większą wartość niż przedtem, kiedy w zamian za swe sukno mógł dostać tylko jeden worek. Jeżeli dwa worki mają taką samą wartość, jaką miał przedtem jeden worek, to fabrykant sukna otrzymuje oczywiście taką samą wartość jak przedtem i nic ponadto. Otrzymuje niewątpliwie podwójną ilość bogactwa, dwa razy więcej użyteczności, podwójną ilość tego, co Adam Smith nazywa wartością użytkową; nie otrzymuje jednak dwa razy więcej wartości i dlatego Say myli się, gdy uważa, że wartość, bogactwo i użyteczność są synonimami. Z dzieła Saya mogę rzeczywiście śmiało przytoczyć wiele ustępów na poparcie mojej własnej teorii o istotnej różnicy pomiędzy wartością a bogactwem, choć muszę przyznać, że w wielu innych miejscach autor broni wręcz przeciwnej teorii. Nie umiem pogodzić jednych ustępów z drugimi, zestawiam je więc przeciwstawiając je sobie nawzajem w nadziei, że jeśli Say w jednym z przyszłych wydań swej pracy zechce zaszczycić swą uwagą moje spostrzeżenia, to wyjaśni swe poglądy w sposób ułatwiający ich zrozumienie zarówno mnie, jak i wielu innym.

1. Wymieniając dwa produkty, wymieniamy w rzeczywistości tylko usługi produkcyjne, które służyły do ich wytworzenia... s. 504.
2. Przyczyną rzeczywistą drożyzny są zawsze koszty produkcji. Rzeczywiście drogie dobro jest dobrem, którego wyprodukowanie dużo kosztuje... s. 497.
3. Wartość wszystkich usług produkcyjnych, które trzeba konsumować, aby wytworzyć produkt, stanowi jego koszty produkcji... s. 505.
4. Użyteczność określa popyt na dany towar, jednakże koszty

- produkcji ograniczają zakres tego popytu. Gdy użyteczność nie podnosi wartości towaru do poziomu kosztów produkcji, to dobro nie jest warte tyle, ile kosztuje; oznacza to, że z usług produkcyjnych można korzystać do wytworzenia towaru o wyższej wartości. Posiadacze funduszy produkcyjnych, czyli ci, którzy dysponują pracą, kapitałem lub ziemią, są wciąż zajęci porównywaniem kosztów produkcji z wartością wytworzonych dóbr albo, co sprowadza się do tego samego porównywają wartości różnych towarów, gdyż koszty produkcji są niczym innym niż wartością usług produkcyjnych, które zużyto w produkcji. Wartość zaś usługi produkcyjnej nie jest niczym innym niż wartością towaru, który jest wynikiem produkcji. Tak więc, gdy wszystko pozostawia się naturalnemu biegowi, wartość towaru, wartość usługi produkcyjnej i wartość kosztów produkcji są wszystkie podobnymi do siebie wartościami.
5. Wartość dochodu wzrasta wtedy, kiedy, niezależnie od sposobu, pozwala na uzyskanie większej ilości produktów.
 6. Cena jest miernikiem wartości dóbr, a wartość jest miernikiem ich użyteczności... t. 2, s. 4.
 7. Swobodnie dokonywana wymiana ustala w danym czasie, miejscu i stanie społeczeństwa wartość, którą ludzie przypisują wymienionym przedmiotom... s. 466.
 8. Produkować, znaczy tworzyć wartość nadając jakiemuś dobru użyteczność lub ją powiększając i kształtując przez popyt, który jest pierwszą przyczyną wartości tego dobra... t. 2, s. 487.
 9. Wytworzona użyteczność stanowi produkt. Otrzymana przez to wartość wymienna jest jedynie miernikiem owej użyteczności, miernikiem produkcji, która się dokonała... s. 490.
 10. Nie można inaczej ocenić użyteczności przypisywanej jakiemuś produktowi przez ludność danego kraju niż za pomocą ceny, którą płaci się za ten produkt... s. 502.
 11. Cena ta jest miarą użyteczności, którą produkt ten zdaniem ludzi posiada i miarą zadowolenia, które im daje jego konsumpcja. Nie konsumowaliby raczej tej użyteczności, gdyby za cenę, którą za nią powinni zapłacić, mogli

nabyć użyteczność dającą im więcej zadowolenia..... s. 506.

12. Ilość wszystkich innych towarów, które ktoś może natych-

miast otrzymać w zamian za towar, który chce sprzedać, jest zawsze niezaprzeczoną wartością..... t. 2, s. 4.⁴

Jeśli przyczyną rzeczywistej drożyzny są zawsze koszty produkcji (patrz 2), to czy może być mowa o wzroście wartości towaru (patrz 5), skoro nie wzrosły koszty jego produkcji? Czy dlatego tylko, że towar ten wymienia się na większą ilość tańszego towaru, tj. na większą ilość towaru, którego koszty produkcji się zmniejszyły? Gdy daję 2000 razy więcej sukna za funt złota niż za funt żelaza, to czy ma to dowodzić, że moim zdaniem złoto jest 2000 razy użyteczniejsze od żelaza? Na pewno nie. Dowodzi to jedynie, co przyznaje Say (patrz 4), że koszty produkcji złota są 2000 razy większe od kosztów produkcji żelaza. Gdyby koszty produkcji obu metali były jednakowe, zapłaciłbym za nie jednakową cenę. Gdyby jednak użyteczność była miernikiem wartości, to prawdopodobnie więcej zapłaciłbym za żelazo. To właśnie konkurencja producentów, «którzy są wciąż zajęci porównywaniem kosztów produkcji z wartością wytworzonych dóbr» (patrz 4), wyznacza wartość różnych towarów. Gdy więc daję jednego szylinga za bochenek chleba, a 21 szylingów za gwineę, nie znaczy to wcale, że taka jest według mojej oceny względna skala ich użyteczności.

W punkcie 4 Say formułuje niemal bez zmian teorię wartości, której jestem zwolennikiem. Do usług

⁴ Cytaty powyższe wzięte są z Saya, *Traite d'Économie Politique*, 4 wyd. z r. 1819. Wszystkie prócz 6 i 12 można znaleźć w *Épitome des principes de l'économie politique*, który zamyka II tom.

produkcyjnych zalicza on usługi okazywane przez ziemię, kapitał i pracę. Ja do tych usług zaliczam jedynie usługi świadczone przez kapitał i pracę, a ziemię zupełnie wyłączam. Różnica między nami wynika z odmiennych poglądów na rentę. Ja uważam ją zawsze za rezultat częściowego monopolu, nigdy zaś za rzeczywistą przyczynę określającą cenę, lecz raczej za jej skutek. Sądzę, że gdyby właściciele ziemscy zupełnie zrzekli się renty, produkty rolne wcale by nie staniały, część ich bowiem produkuje się zawsze na ziemi, która nie płaci lub nie może płacić renty, gdyż produkt dodatkowy może wystarczyć jedynie na opłacenie zysków z kapitału.

Chociaż nikt nie ocenia wyżej ode mnie korzyści, które dla wszystkich klas konsumentów płyną z rzeczywistej obfitości i taniości towarów, to jednak kończąc ten wywód nie mogę zgodzić się z Sayem, że wartość towaru ocenia się według obfitości innych towarów, które w zamian za ten towar można otrzymać. Zgadzam się ze zdaniem bardzo wybitnego pisarza Destutt de Tracy, który mówi: «Zmierzyć jakąś rzecz, znaczy porównać ją z określoną ilością tej samej rzeczy, którą przyjmujemy za standard do porównań, czyli za jednostkę. Mierzenie jest to określanie długości, wagi lub wartości i polega na stwierdzeniu, ile wynoszą one metrów, gramów lub franków, to znaczy jednostek tego samego rodzaju». Frank nie jest miernikiem wartości żadnych dóbr prócz ilości metalu, z którego jest wykonany, chyba że franki i dobra, których wartość mierzymy, można sprowadzić do jakiegoś innego wspólnego miernika. Sądzę, że jest to możliwe, gdyż jedno i drugie są produktem pracy. Dlatego też

praca jest tym wspólnym miernikiem, w którym możemy wyrazić ich rzeczywistą, jak i względną wartość. Miło mi stwierdzić, że tego samego zdania jest widocznie Destutt de Tracy*. Mówi on: «Ponieważ wiadomo, że nasze zdolności fizyczne i umysłowe stanowią nasze jedyne pierwotne bogactwo, przeto zastosowanie tych zdolności, a więc praca jakiegokolwiek rodzaju jest naszym jedynym pierwotnym skarbem. Dlatego też dzięki zastosowaniu tych zdolności powstają wszystkie dobra, które nazywamy bogactwem, zarówno najbardziej niezbędne, jak i te, które sprawiają nam tylko przyjemność. Rzecz to więc niewątpliwa, że wszystkie te dobra reprezentują jedynie pracę, która je stworzyła, a jeśli mają wartość lub nawet dwie odmienne wartości, to uzyskały je tylko dzięki wartości pracy, z której powstały».

Rozpatrując zalety i usterki wielkiego dzieła Adama Smitha, Say poczytuje mu za błąd, że «zdolność tworzenia wartości przypisuje wyłącznie pracy ludzkiej. Dokładniejsza analiza udowadnia nam, że wartość powstaje dzięki zastosowaniu pracy lub raczej przedsiębiorczości ludzkiej w połączeniu z działaniem czynników, których źródłem jest natura, oraz z działaniem kapitału. Nieznajomość tej zasady uniemożliwiła Smithowi stworzenie teorii, która by trafnie ujmowała wpływ wywierany przez maszyny na produkcję bogactwa»⁵.

* *Éléments d'Idéologie*, t. IV, s. 99. W pracy tej de Tracy dał nam pożyteczny i piękny wykład ogólnych zasad ekonomii politycznej, muszę jednak nadmienić z żalem, że wspiera on swym autorytetem sformułowane przez Saya definicje pojęć «wartość», «bogactwo» i «użyteczność».

⁵ J. B. Say: *Traité d'Économie Politique*, Paryż 1814, t. I, s. LI–LII.

Say, przeciwstawiając się zdaniu Adama Smitha, mówi w czwartym rozdziale o wartości, którą nadają towarom takie czynniki naturalne, jak słońce, powietrze, ciśnienie atmosferyczne itd, zastępujące czasem pracę ludzką, czasem zaś współdziałające z człowiekiem w produkcji*. Chociaż więc te naturalne czynniki znacznie powiększają *wartość użytkową* towarów, to jednak nigdy nie powiększają ich wartości wymiennej, o której mowa u Saya: jeśli tylko za pomocą maszyny lub dzięki znajomości nauk przyrodniczych zdołamy zmusić czynniki naturalne do wykonywania pracy, którą przedtem wykonywał człowiek, to wartość wymienna takiej pracy odpowiednio się obniży. Jeśli dziesięciu ludzi obracało żarna, odkryto zaś, że kiedy

* «Pierwszy człowiek, który nauczył się, jak się topi metale w ogniu, nie stworzył wartości, którą metale zyskują przez stapianie, Wartość ta jest skutkiem fizycznego działania ognia, łącznie z przedsiębiorczością i kapitałem tych, którzy posiadli tę umiejętność».

«Z tego błędu Smith wysnuł ów opaczny wniosek, że wartość całej produkcji reprezentuje obecną lub dawną pracę ludzką, *czyli innymi słowy, że bogactwa nie są niczym innym niż nagromadzoną pracą. Z tego zaś wywnioskował on też opacznie dalej, że praca jest jedynym miernikiem bogactwa, czyli wartości produkcji*» (rozdz. IV, s. 31). Wnioski, które stanowią konkluzję wywodów Saya, są własnością jego, a nie dra Smitha. Byłyby słuszne, gdyby nie trzeba było odróżniać wartości od bogactwa, w tym zaś ustępie Say nie odróżnia tych pojęć. Chociaż więc Adam Smith ustalił, że bogactwo polega na obfitości artykułów pierwszej potrzeby oraz zapewniających człowiekowi wygody i przyjemności, przyznałby jednak, że maszyny i czynniki naturalne mogą w bardzo znacznym stopniu powiększyć bogactwo kraju, lecz nie zgodziłby się z tym, że w najmniejszym chociażby stopniu dodają wartość temu bogactwu.

zastosuje się siłę wiatru lub wody, praca tych dziesięciu ludzi może stać się zbędna, to wartość mąki, która jest częściowo produktem pracy wykonywanej przez młyn, spadnie natychmiast proporcjonalnie do ilości zaoszczędzonej pracy. Społeczeństwo stanie się bogatsze o towary, które wytworzy praca owych dziesięciu ludzi, wcale bowiem nie uszczuplono funduszy przeznaczonych na ich utrzymanie. Say nie dostrzega wciąż głębokiej różnicy, która istnieje pomiędzy wartością użytkową a wartością wymienną.

Say zarzuca drowi Smithowi, że przeoczył wartość, którą nadają towarom czynniki naturalne i maszyny, gdyż mniemał, że źródłem wartości dóbr jest praca ludzka. Nie wydaje mi się jednak, aby zarzut ten był uzasadniony. Adam Smith bowiem nigdy nie lekceważy usług, które oddają nam owe czynniki naturalne i maszyny, odróżnia jedynie bardzo ściśle rodzaj wartości, którą nadają one towarom. Czynniki naturalne i maszyny przydają się nam, gdyż dzięki nim rośnie obfitość produktów, ludzie stają się bogatsi i zwiększa się wartość użytkowa. Ponieważ jednak wykonują swą pracę za darmo, ponieważ nic nie płaci się za użytkowanie powietrza, ciepła słonecznego i wody, to pomoc, której nam udzielają, nic nie dodaje do wartości wymiennej.